

W Iskieriuszu zakochana po uszy  
Zapraǳnęła swej nagości strój uszyć  
Nićmi nie dla oka przezroczystą suknię  
Jęła szyć po zmrokach nim Iskieriusz uśnie  
Pośród iskier on był iskrą nad iskry  
Ognia wskrzeszacz z ciepła znany jak i z gry  
Ściennych cieni które światło też lubiło  
Gdy zeń w dni ponure nie biło lub biło  
Miło patrzeć jak krawcowa krój bierze  
Kiedy z bioder zdziera kształty w o erze  
Wtenczas o kant lustra ostrzy się spojrzenie  
Ciałem włada musztra a okiem zbliżenie  
Weń wpatrzona szuka cienia swej igły  
Lecz nie widzi ani jego ani mgły  
Która mgłą z pozoru a dymem z natury  
Śród granic koloru podkreśla kontury  
Powątpiewa w powodzenie bo gdzie nie  
Spojrzy tam i ona i jej odzienie  
Znikają bez cienia w tańcach Iskieriusza  
Który nie docenia że wiatr nim porusza  
Coś dogasać jęło w nim nim w dziewczynie  
Rozpłomienił się choć trochę gdzieś w czynie  
Ginać jał sam sprawca czynów niepojętych  
Oprawca i zbawca sukni aż po pięty  
Bo co z tego że w dziewczyny rękach fach  
Gdy sukienka od rozpaczy pęka w szwach  
Nagie ciało siarczy się od przywidzenia  
Lecz to nie wystarczy iskrze do płomienia  
Jedna z nieistniejących gdzieś anielic  
Znana z nieistnienia a nie z lic  
Szyje wciąż i szyje z rumieńcem na twarzy  
Nicość aż po szyję kto ją zauważy?